

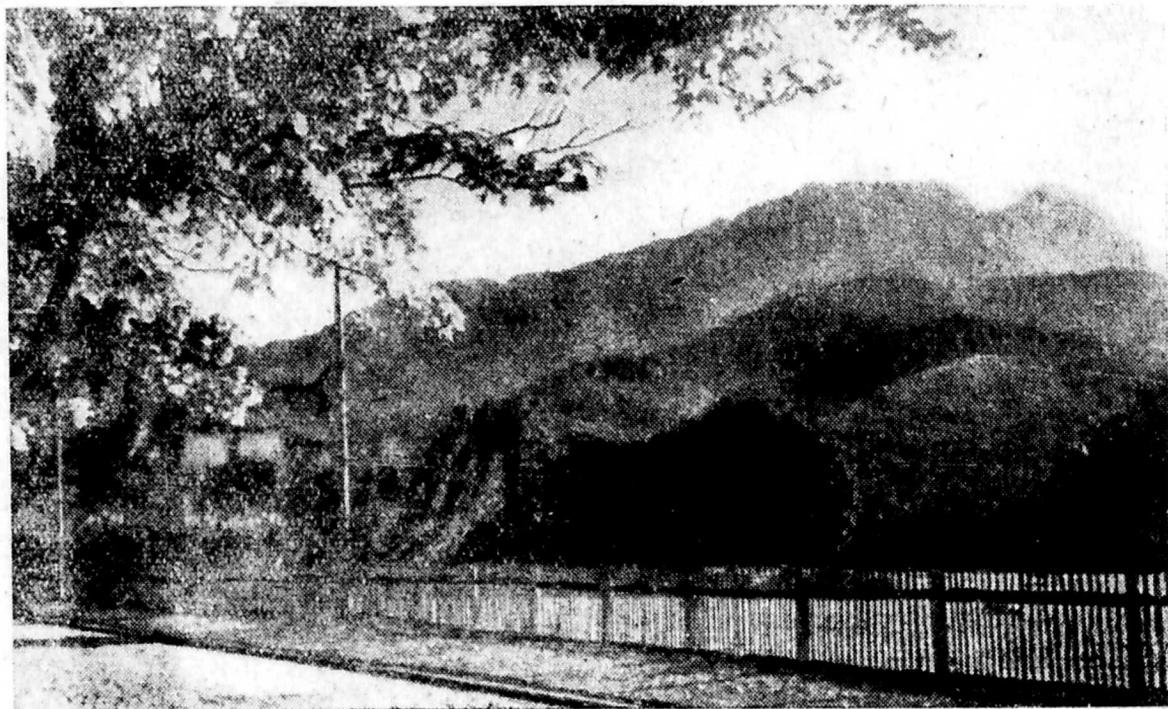


maty TYGODNIK

Rok V.

Gorzów Wlkp., dnia 22 października 1950 r.

Nr 32



Jesień w górach.

Z Księgi polnej

PIEŚŃ I.

Z Tobą prowadzę rozmowy
streszczone w polnej księdze.
W niej odwieczny sens życia
zawarty w Twojej potędze!

Szumisz nad nami wichurą.
Mrok łamiesz błyskawicą —
choć Twa obecność istotna,
nadal świat cały zachwycasz.

Szczęśliwy kto pokochał
księgę wersetów polnych...
ten miłością bez reszty
pokochać Ciebie zdolny.

— — mówi ziemia o Tobie:

Ptaka szczebioce,
szumi drzewo,
rośnie kwiat.
Wschodzi słońce, księżyc i gwiazdy.
Rodzi się człowiek,
dla którego stworzyłeś świat.

To przecie takie proste,
jak droga polna,
najprostsza z dróg.
W cieniu krzyża zrodziła się nam miłość,
— — której na imię:

Bóg!

Józef Bańkowski.

Kochaj matkę i bądź jej posłuszny

Kochane dzieci!

Dużo się dzisiaj mówi o matce. I coraz więcej się pisze. Wydaje się też ciągle nowe rozporządzenia i ustawy, które biorą matkę pod swoją specjalną opiekę. Z każdym też dniem otacza się matkę coraz większym szacunkiem i czcią. Zupełnie słusznie zresztą. Albowiem sprawa macierzyństwa i matki jest niezmiernie ważna.

Kochaj matkę i bądź jej posłuszny.

Działo się to na pokładzie admirałskiego okrętu. Cała flota stała już w szyku bojowym, gotowa do ataku. Czekano tylko na sygnał rozpoczęcia ognia. Aż tu nagle jednemu z marynarzy wpadła bluza do morza. Zmartwił się tym niezmiernie. I widocznie bardzo mu na niej zależało, albowiem prosił dowódcę o pozwolenie, by mógł ją z wody wyłowić. Odmówiono mu z miejsca. Nie wiedział co począć, namyślał się i wahał, aż w końcu na własną rękę i mimo zakazu spuścił się po linie w dół i wydobył bluzę. Wśród dowództwa powstało poruszenie. Podejrzewano go o tchórzostwo i chęć ucieczki. Uwięziono go więc natychmiast, a po bitwie stawiono przed sąd wojskowy.

Przewodniczący na rozprawie sądowej, zapytał przy końcu rozprawy skruszonego marynarza, jak mógł dla starej wytartej bluzy, uczynić takie głupstwo. Marynarz zaś wydobył z kieszeni jakąś kartkę i rzekł poważnie: „Miałem tam fotografię mej matki!”

Oto przykład miłości ku matce. Czy potrafisz podobnie postępować i ty?



Maria Szlachciak przesyła „Naszej Rodzinie” serdeczne pozdrowienia.

Obowiązek miłości i czci matki opiera się na nakazie Boga, na Jego świętej woli. Czwarte przykazanie Boże powiada: Czciuj ojca i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi. Nie chodzi tu o to, czy twoja matka jest zamożna czy biedna, wykształcona czy prosta, dobra czy też pełna wad. Wszystko jedno. Bóg żąda od ciebie szacunku dla twojej matki, niezależnie od okoliczności.

W rozkazach swojej matki powinno słyseć dziecko głos Boży. Jeśli więc jesteś nieposłuszny, sprzeciwiasz się nie tylko swojej słabej matce, ale i Bogu samemu, który ypoprzez matkę do ciebie się zwraca. Szanuj więc i kochaj swoją matkę najpierw dlatego, że tego żąda Bóg. A potem dlatego, że ona jest dla ciebie wszystkim. Ona ci dała życie, ona dla ciebie tyle nieprzespała nocy, ona od ust sobie odejmowała, aby ciebie nakarmić, odziać i wykształcić. Czym jest w życiu człowieka matka, wiedzą najlepiej ci, którzy swą matkę zbyt wcześnie stracili. Czy wiesz, kiedy się człowiek starzeje? Czy myślisz może, że wtedy, kiedy pojawia się siwy włos, że wtedy, kiedy się żeni czy zamąż wychodzi? O nie! Starzeje się wtedy, kiedy mu umiera matka. **A. K.**

U stóp Maryi

W wieczór jesienny dzwony lkają,
Szeroko płynie ich dźwięk...
Z cichym szelestem liście padają...
Wokół wichrowy drży jęk...

W cichym kościółku u stóp Marii
Rzewliwie Zdrowaś ulata...
I szept się czai w mrokach świątyni,
Łzami modlitwa się spleta...

W wieczór jesienny różańcowy
Do Matki swojej lud wyciąga ręce...
U stóp Jej składa troski i cierpienia,
Ostatnie kwiaty i strudzone serca.

I przed Najświętszą chylą się kolana...
Szkłą się niejedne źrenice,
Serca miłością głęboką wezbrane
Niepokalaną czczą we łzach Dziewicę!

A za oknami wichry wciąż wyje...
Niebo się iskrzy gwiazdami...
Tłum cicho w piersi ze skruczą się bije...
Przyczyn się Matko za nami!

Maria Rzepecka.

Maria Jelińska.

C Z E S I A P O M A G A

Posłuchajcie dzieci — nauczycielka składa dziennik klasowy i patrzy na klasę. — Pamiętacie Anielkę Zajacównę, prawda?

60 par zaciekawionych oczu rozbłyskuje zaciekawieniem. Oczywiście — wciąż jeszcze przed wyobraźnią dziewczynek stoi chwila, gdy Anielka ślizgając się wraz z koleżankami na zamarzniętej drodze potłukła się i spadła z wysokości do rowu. Przerażone dziewczynki rozległy się po wsi, szukając ratunku. Niebawem na wozie wywieziono poranioną Anielkę do szpitala w mieście. Nadchodzący wieści, że stan jej wskutek ogólnych obrażeń jest tak ciężki, że grozi nieuchronne kalectwo. Mijały miesiące i biedna Anielka nie wracała do domu, aż dopiero teraz...

— Przywieziono ją wczoraj — mówi dalej pani — długi czas musi jeszcze pozostać w łóżku, o ile nie na zawsze. Proszę was, pamiętajcie o niej. Może na początek ty ją pójdziesz odwiedzić Cesi. Mieszkasz o ile wiem najbliżej.

Zagadnięta szczupła ciemnowłosa dziewczynka podnosi się w ławce.

— Dobrze, proszę pani. Dziś jeszcze do niej pobiegnę.

Niebawem już siedzi przy łóżku koleżanki. Wymizierowana twarzyczka i smutne oczy rumianej i wesołej dawniej zawsze Anielki przejmują ją głęboką litością.

— Tak smutno — żali się tymczasem Anielka. — Ciągłe będę sama. Nie ma się kto mną zajmować. Wiesz zresztą sama dobrze, jak to jest u nas. Tak, Cesia wie doskonale. Matka Anielki umarła parę lat temu, a z ojca pijaka nie wiele może spodziewać się pociechy. Rodzeństwa Anielka nie ma również.

— Biedactwo — ze szczerym współczuciem gładzi Cesia wychudłą rączkę towarzyszki. — Ja się będę tobą opiekować — obiecuje z zapalem. Ja i cała klasa. Jużemy to omówiły.

Istotnie, dotrzymują obietnicy. Anielka nie może skarżyć się na samotność. Wciąż któraś z koleżanek wpada ją odwiedzić. Najwięcej jednak starań poświęca jej Cesia. Całymi godzinami czytuje jej książki, układa troskliwie na poduszkach, myśli o jej rozrywkach. Któregoś dnia ukochanego swego kotka składa w rączki Anielki, dając go jej na własność. Ofiara jest wielka, ale Cesia tak chce by rozweseliła się koniecznie, bo wciąż jest taka smutna. Niestety ma po temu powody. Ożywiająca ją nadzieja całkowitego powrotu do zdrowia znika stopniowo. Anielka, choć nikt jej

o tym nie mówi, orientuje się w tym coraz lepiej.

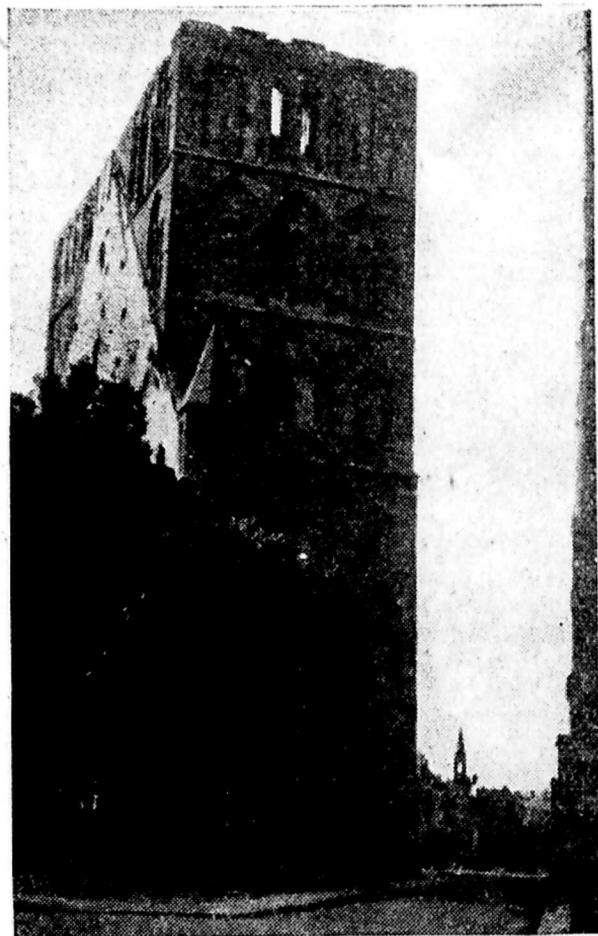
— Och, Cesi — żali się często — ja chyba już nigdy nie przyjdę do siebie. Może na całe życie pozostanę przykuta do łóżka.

Cesia nie znajduje słów pociechy. Sama obawia się o los Anielki.

— Nie trać ufności — pociesza ją serdecznie. Będziemy się modlić. Może uprosimy zdrowie.

I dziewczynki rozpoczynają nowennę. Cesia wie od ojca Anielki, że lekarze nie robią nadziei, więc też powoli przygotowuje ją do oczekującego ją losu. Ostrożnie wpaja w nią myśl ofiarowania swych cierpień za uleczenie ojca z pijaństwa.

I tak powoli rozgoryczenie Anielki przechodzi w cichą rezygnację.



Czy wiesz, że to wieża jednej z najstarszych katedr w Polsce? Napisz w jakim to mieście Pomorza Zachodniego.

Z biegiem czasu stan Anielki poprawia się o tyle, że może posuwać się o kulach po pokoju. Wiadomym już jest z całą pewnością, że dalsze polepszenie jest niemożliwe. Dziewczynka jednak opanowana jest i spokojna. Cesia pewną jest widocznej w tym łaski Bożej.

Aż pewnego dnia zarzuca Cesi ręce na szyję.

— Pomyśl tylko. — Ojciec obiecał mi dzisiaj, że nie tknie już wódki, aby uprosić mi zdrowie. Mówił, że tak bardzo cierpi nad moim losem i dręczą go wyrzuty sumienia. Widzisz Cesi, nie wspominałam ci dotąd, że poddałam się zupełnie woli Bożej i tak jak mi radziłaś, uczyniłam to

Hela Turkowiakówna z Grotnik. Z utępowoczes na intencję ojca. I choć Pan Bóg nie wysłuchał naszej prośby, zyskałam spokojem zupełny. Może właśnie przyjął moją ofiarę... Gdyby tatuś dotrzymał teraz obietnicę, stałabym się naprawdę szczęśliwa. I to wszystko tobie Cesi zawdzięczam.

— Och! Nie dziękuj mi — Cesia ścisła gorąco Anielkę. — Tak się cieszę, że lżej ci będzie teraz.

Nasze listy

Kochane dzieci!

Piszę do Was w wyjątkowych okolicznościach, bo w podróży. Mam wiele wyjazdów służbowych. W pociągach tłoczno i duszno. Z przyjemnością za to wyjmuję z teczek plik listów i czytam uważnie. Na wierzchu leży list **Celinki i Jerzyka Laszkowskich z Międzyzdrojów**. Jest wyraźna fotografia. Kochane dzieci, patrzę na Was z ciekawością. Celinka ma skupioną minę i w rękę trzyma książkę. Jerzyk z zafrasowaniem obejmuje filuternego prosiaczka i baczy, by im nie uciekł ze strachu przed aparatem fotograficznym. A kto trzeci z kotkiem? Otwieram list. Napisany starannie i interesująco o wakacjach. Temat opracowany dobrze. Muszę Was, Jerzyku i Celinko zaliczyć do dobrych dzieci w Naszej Rodzinie.

Wandzia Buczelówna z Dobrego Miasta. Opracowanie Twoje tematu zamieszczamy w dzisiejszym numerze M. T. Cieszę się, że weszłaś już na drogę wiodącą Cię do realizacji zamiaru. Bądź zawsze dzielna, pilna i dobra. Śmiem spodziewać się, że kiedyś wiele dobrego uczynisz dla sprawy Bożej. Pocięszaj Mamusię swoją w strapieniu.

Zdzicha Kołodenna z Rudnicy. Czyż nie jestem Ci życzliwy? Chciej, aby „Pieśń o Bernadecie” przeczytały i Twoje koleżanki. — „Moje wrażenia wakacyjne” posłałam

do oceny konkursowej. Cieszę się, że umiesz korzystać z Roku Świętego.

Dattówna Genowefa z Polnicy. Wierszyki Twoje przeczytałem personelowi redakcyjnemu. Do druku oczywiście za słabe, lecz zawierają w sobie sporo dobrych myśli. Najlepszy — to „kiedy ranne wstają zorze”. Takie powitanie Boga na progu nowego dnia zachwyca.

Tarasiewicz Zenon ze Szczecinka. Temat opracowałeś na swój sposób dobrze. Zapewniam Cię, że każdy Twój list jest dla nas pismem cennym. Bądź nadal gorliwym ministrantem i pionierem katolickiej myśli, słowa i czynu.

Hela Turkowiakówna z Grotnik. Z utęsknieniem czekam na zdjęcie z niw i konkursową pracę. Czy z Krysia przy gotowaniu obiadu nie poróżnicie się. Dobrze by było, gdybyście mogły odwiedzić uroczy Gorzów.

Szarabajko Zygmunt z obozu. I ja chciałbym z Tobą zwiedzać tak piękne okolice. Wciąż marzę o Wambierzycach, Jeleniej Górze itd. Niestety. Za to opowiesz nam o tych cudach po powrocie. Nie zapomnij odwiedzić Redakcji.

Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa. Dziękuję za zaproszenie. Nie wymawiam się. Raz, Bóg wie, może wpadnę do Was. Dobrze, że tegoroczne wakacje spędziłaś tak pożytecznie. Byłem też w Rokicie, czy widziałaś mnie?

Biskupówna Maria z Jemiołowa. Napisz coś o sobie. Ile masz lat, jak ci się powodzi i tak dalej.

Michałowska Magdzia. Wierszyk na cześć Najświętszej Panienci dobry. Dziękuję Ci za wiadomości o sobie.

Drogie dzieci! Znowu jesteście zajęte nauką. Wakacje już dawno minęły. Nic nie pomoże, trzeba się uczyć. I w Tygodniku chcielibyśmy Was wiele rzeczy nauczyć. Wpierw jednak zrobimy małą ankietę wśród Naszej Rodzinki. Proszę odpowiedzieć na pytania:

1. Które opowiadanie w Małym Tygodniku najbardziej Ci się podobało?

2. Co wprawdzie czytasz po otrzymaniu Tygodnika?

3) O czym chciałbyście się dowiedzieć z naszego pismka?

Proszę na te pytania odpowiedzieć jak najwcześniej. Pozdrawiam Was serdecznie. Szczęść Boże w nauce.

Wasz Przyjaciół.

P. S. Dziękuję za ofiarę 100 zł. Nie wiem komu, bo pieniądze wypadły z koperty. Proszę napisać kto je przysłał.